

Henryk Mąka, *Piraci z Karaibów*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2013, s. 323.

Wizerunek piratów jest wykorzystywany przez przemysł rozrywkowy na szeroką skalę. Od XIX w. stale powstają dzieła, które próbują fascynować czytelników niezwykłymi przygodami, intrygami, heroizmem i okrucieństwem morskich rozbójników. Niestety wszelkiego rodzaju dzieła publikowane dawniej w formie książek, później filmów pełnometrażowych, a obecnie seriali, komiksów oraz gier wideo opierają się na niezwykle przekłamanym obrazie piractwa – dużo atrakcyjniejszym i łatwiejszym do sprzedania, ale fałszywym. Daje to szerokie pole do działania historykom, którzy starają się ukazać prawdę dotyczącą dziejów piractwa, która ma niewiele wspólnego z ich popularnym wizerunkiem. Historia piratów karaibskich jest najchętniej wykorzystywanym, a co za tym idzie najczęściej przekłamywanym okresem dziejów morskiego rozboju. Sam fakt, że ludziom parającym się procederem przestępczym próbuje się przypisywać szlachetne pobudki, wytłumaczyć ich zachowania jest dowodem, jak mocno romantyczna XIX-wieczna twórczość zaingerowała w postrzeganie piratów. Wydaje się, że już tylko praca historyków chroni nas przed całkowitym rozgrzeszeniem rozbójników dopuszczających się licznych i często straszliwych zbrodni.

Ta stale odradzająca się popularność piratów w przemyśle rozrywkowym utrudnia historykom dotarcie do szerszego grona odbiorców z prawdziwym, odmitologizowanym obrazem piratów. Szczęśliwie kolejne książki oraz produkcje filmowe zmierzają w kierunku wytyczonym przez dokonania historyków zajmujących się dziejami piractwa. Wystarczy spojrzeć na ewolucję, jaką przeszło piractwo od momentu wystawienia w 1856 r. baletu *Le Corsaire*, wydania w 1882 r. *Wyspy skarbów* Roberta Louisa Stevensona poprzez *Kapitana Blooda* Rafaela Sabatiniego (1922 r.) oraz filmy *Czarny Pirat* (1926 r.) *Kapitan Blood* (1935 r.), aż do współczesnego dorobku kinematograficznego, czyli serii filmów *Piraci z Karaibów* (od 2003 r. do dziś), serialu *Piraci* (2014 r.) nie wspominając już o licznych komiksach, grach wideo i mniej znanych książkach oraz produkcjach filmowych. Kolejne wydawnictwa i produkcje dodają coraz więcej prawdziwych elementów, choć romantyczne ujęcie pirackich działań oraz próby ich usprawiedliwienia będą jeszcze długo obecne w tego typu twórczości.

Jeśli zaś chodzi o twórczość naukową, to do czynienia mamy z dość słabo zbadanym obszarem historii, a obfitość publikacji naukowych zwłaszcza w języku polskim pozostawia niedosyt. Większość publikacji jest pozycjami popularnonaukowymi. Mimo oczywistej przewagi publikacji naukowych nad popularnonaukowymi, te drugie stanowią zasadniczo całość dorobku polskich historyków. Największym problemem jest brak dobrego opracowania naukowego. Polscy badacze zainteresowani historią piractwa muszą korzystać z opracowań popularnonaukowych. Przeważają w nich opracowania autorów zagranicznych takie jak: *Burzliwe dzieje Morza Karaibskiego* G. Arciniegasa, *Życie i zwyczaje piratów* D. Cordinglyego, czy *Historia piractwa* P. Gosse'a. Wśród polskich wydawnictw popularnonaukowych wyróżniają się: Z. Skroka *Świat piratów morskich* (1982), J. Machowskiego *Piractwo w świetle historii i prawa* (2000), M. Perzyńskiego *Zawód pirat. Opowieść o morskich rozbójnikach od epoki brązu do ery atomu* (2012).

Powyższe pozycje uzupełnia napisana przez Henryka Mąkę popularnonaukowa synteza dziejów piractwa karaibskiego *Piraci z Karaibów*, Wydawnictwo Bellona, 2013. Autor, znany marynista, który opublikował już liczne dzieła odnoszące się do zarówno polskiej, jak i światowej tradycji żeglarskiej dobrze przygotował się do zamierzonego przedstawienia danej tematyki. Mimo, że publikacja zawierająca 323 strony nie ścina z nóg objętością, autor

zaskakuje czytelnika świeżym podejściem do tematu. Książka podzielona jest na siedem rozdziałów omawiających poszczególne zagadnienia w porządku chronologicznym i tym samym przedstawiających ewolucję piractwa na przestrzeni dziejów.

W pierwszych rozdziałach Henryk Mąka prezentuje dość obszerny opis odkryć geograficznych. Przypomina oblławę korsarzy francuskich czekających na Kolumba w okolicach wyspy Madera, co bynajmniej nie należy do dziejów piractwa karaibskiego, lecz europejskiego.

Największym korsarzom, jak Francis Drake, czy Henry Morgan poświęcone są oddzielne rozdziały. W ten sposób autor powielił schematy podobnych opracowań, co sprawia, że narracja o poszczególnych piratach, czy korsarzach nie jest odpowiednio zrównoważona. Wbrew tytułowi przeważa opis dokonań korsarzy, a nie piratów.

Autor opiera się głównie na podaniach Johna Esquemelinga, których nie należy uznawać za nieskazitelne źródło informacji. Popularyzuje również pogląd jakoby Alexander Exquemelin (francuska wersja nazwiska) był urodzonym w Elblągu synem Teresy Borkowskiej i jakiegoś Holendra. Ciężko jednak znaleźć potwierdzenie tej informacji w dużo bogatszych, zagranicznych opracowaniach. Być może informację tę można byłoby zweryfikować, gdyby autor podał odnośny przypis. Niestety – tych w całej pracy jest zaledwie pięć.

Należy jednak docenić pracę autora nad zaznaczeniem obecności Polaków na Morzu Karaibskim. Opis dziejów piractwa na przełomie XVIII i XIX w. jest poświęcony głównie Polakom, którzy parali się tym zbójckim procederem. Jest to nowe podejście do tego typu opracowań, jednak niektórzy z tych polskich „piratów”, jak np. Feliks Miklaszewicz, czy Kazimierz Lux posiadali listy kaperskie, co oznacza, że w rzeczywistości pozostawali korsarzami. Stawia to pytanie, czy cała rozprawa nosi odpowiedni tytuł, aczkolwiek „Piraci i korsarze z Karaibów” mógłby nie sprostać wymaganiom marketingu. Niemniej jednak autor wyznaczył w ten sposób interesujący kierunek do dalszych badań.

Sama narracja prowadzona jest w sposób niezwykle ciekawy. Po wstępie, w którym zawarto opis odkryć geograficznych czytelnik może poznać losy Francisa Drake’a, dzieje Tortugi – najśłynniejszej pirackiej bazy, czy opis pirackich zwyczajów. Następnie autor poświęca rozdział Henry’emu Morganowi oraz kolejnej bazie piratów – Port Royal. Kolejny rozdział obejmuje dzieje trzeciej pirackiej bazy – Nassau oraz losów dużo liczniejszych, drobnych opryszków złotego wieku piractwa, związanych z Wyspami Bahama. Nie mogło zabraknąć dygresji dotyczącej kobiet-piratek. Jest to jednak dość standardowy tok narracji, spotykany w podobnych opracowaniach. Innowacyjność Henryka Mąki zaczyna się, gdy przystępuje do opisu historii rozboju morskiego w drugiej połowie XVIII w. W kolejnych rozdziałach opisuje udział Polaków w działaniach na morzu w czasach napoleońskich oraz w połowie XIX stulecia. Narrację zamyka zaś rozdział poświęcony współczesnemu piractwu w rejonie Morza Karaibskiego, związanemu przede wszystkim z przemytem narkotyków. Oparcie narracji na takim założeniu sprawia, że książka ma charakter przekrojowy. Większość opracowań zajmujących się piratami ogranicza się do dziejów nowożytnych.

Podsumowując, książka Henryka Mąki jest ciekawą pozycją, obowiązkową dla miłośników pirackich przygód. Dla badacza nie jest jednak wiarygodnym źródłem ze względu na popularnonaukowy charakter, brak bibliografii i niemal niewystępujące przypisy. Autor zwraca jednak uwagę na ciekawe kierunki badań i właśnie to nowe ujęcie tematu jest największą zaletą książki.

*Adrian Leszek*